



Fragment książki "A trawa sama rośnie"

*Siedzę w ciszy
Nic nie robię
Wiosno przychodzi
A trawa rośnie sama*

Te słowa wypowiedział Zenerin, dawny Mistrz Zeń. Słowa te stały się refrenem brzmiącym w moim istnieniu zawsze, gdy odczuwam obecność innego Mistrza Zeń, mojego Mistrza Zeń - Osho.

Przesłanie tego refrenu ma dla mnie dwa znaczenia.

Po pierwsze, to jest cały Osho - żadne słowa nie mogą opisać tego, kim on jest. Cały dzień siedzi w swym pokoju i nic nie robi, co sannyasinom daje pretekst do żartów o „próbach” oświecenia: „Nic nie musisz robić, nigdzie nie musisz iść, z nikim się spotykać, to działa jak narkotyk!”. Ale to tylko dowcip, bo cały czas zdajemy sobie sprawę, choć bardzo niewyraźnie, z niewiarygodnego rozmiaru i bezmiaru tego, co dzieje się dzięki jego ciszy i nie-działaniu.

Po drugie, istnienie Mistrza jest jego „nauką” - używamy tego słowa z braku innego, lepszego. Cała nasza edukacja uczyła nas działać, osiągać i wciskać się wszędzie, gdzie tylko możemy. To dlatego jesteśmy taką katastrofą! Z istnienia Osho ciągle emanuje przesłanie: płyn z życiem, przestań działać, przestań osiągać, przestań wtrącać się w tę piękną, boską egzystencję, ponieważ samo to mieszanie się jest przyczyną wszystkich cierpień. Jeśli nie będziemy się mieszać, to, co tak usilnie staraliśmy się robić, samo będzie się działo.

Oto fragment przypowieści o wodospadzie na rzece Luliang: *Zanurzam się w wir i z nim razem się wynurzam. Dostosowuję się do wody, a nie wodę do siebie.*

To jest zeń Osho, ale nie zeń takt, jaki zna tradycja. Choć duch Buddy, Lao Tzu i wielkich japońskich Mistrzów przenika go równie głęboko, jest to zeń Osho. Jest to zeń, ponieważ nie ma tu zasad, rytuałów ani dyscypliny, której mieliby przestrzegać uczniowie - oto istota nie-działania, nie-bycia. I jest to zeń, ponieważ techniki Mistrza mające pomagać uczniom we wzrastaniu są „szokowe"! Nie wiadomo nic o tym, by Osho wyrzucił kogoś przez okno albo uszczypnął w nos. Jego technika i stwarzane przez niego sytuacje pomagające we wzrastaniu są subtelniejsze - ale nadal jest to zeń.



Oto cały Osho, ponieważ... Takie *rzeczy* najtrudniej się pisze. Powiedzenie, że jest on „nikim”, że jest Oświecony czy Boski, byłoby prawdą, ale to on tak mówi. Z mojej strony nie byłoby to uczciwe, gdyż nie wiem, co to tak naprawdę znaczy. Cokolwiek mogę powiedzieć, będzie to oklepane, ale dla mnie takiej, jaka jestem w tej chwili, jest to prawdą: oto cały Osho, który może spotkać się z intelektualnie dojrzałym, ale duchowo praktycznie nienarodzonym człowiekiem Zachodu, na jego własnym gruncie. Osho pracuje z nami nie opierając się na tradycji, ale na tym, kim i czym jesteśmy i gdzie jesteśmy tu i teraz.

Jeżeli zdarzy ci się przybyć tutaj i zostać na jakiś czas, zaczniesz zauważać, że w pozornej ciszy, w pozornej nicości, w pozornym braku działaniu, dzieje się coś tak ogromnego, że jest to wręcz niewyobrażalne. Coś się rozwija - i jest to wielka rzecz.

Ma Prem Veena.